

BARRY SMITH

OBIEKTYWNOŚĆ PERCEPCJI ZMYŚLOWEJ*

Zagadka dotycząca wizualnej reprezentacji:
dwoje ludzi, małpa i robot patrzą na kawałek sera;
pytanie: co jest wspólne procesom reprezentacji
w ich systemie wizualnym?
Odpowiedź: oczywiście – ser.

(Edelman 1998)

PERCEPCJA JAKO INFERENCJA

Problem dotyczący tego, jak przechodzimy od umysłowego teatru naszych przedstawień do zewnętrznej sfery konkretnych obiektów fizycznych (od wewnątrz na zewnątrz), od dawna należy do filozofii. Na nowo pojawia się on na tle reprezentacjonistycznych teorii relacji pomiędzy umysłem a przedmiotami. Teorie te przyjmowały najrozmaitsze formy od czasów Descartes'a, Kanta, Helmholtza i Brentana. Przedmiotem naszego zainteresowania będą reprezentacjonistyczne teorie percepcji. Poniższa lista podaje zasadnicze wyznaczniki, uznane przez nas za charakterystyczne dla tego typu teorii:

1) Podmiot spostrzegający jest idealizowany. Rozważa się go jako kogoś znajdującego się poza jakimkolwiek kontekstem czy środowiskiem i w oderwaniu od jakiegokolwiek celowego zachowania. We wcześniejszych wersjach reprezentacjonizmu sformułowanych przez Descartes'a i jego następców podmiot spostrzegający rozważany jest jako bezcielesna dusza. Później traktuje

Prof. BARRY SMITH – State University of New York at Buffalo.

* Niniejszy tekst obejmuje pewne zagadnienia, obszernie omówione w ramach wykładu „Truth and truthmaking”, który autor prowadził w roku 2000 na Wydziale Filozofii KUL.

się go jako podmiot eksperymentów psychologicznych i odbiorcę odcielesnionych wrażeń, a więc jako kogoś pozbawionego jakichkolwiek potrzeb czy celów i wolnego od wszelkich obciążeń płynących z potocznego doświadczenia.

2) Uważa się, że percepcja zaczyna się od czystych, nagich wrażeń, a następnie – poprzez proces inferencji czy deliberacji – pojawiają się pojęcia czy przekonania odnoszące się do zewnętrznych przedmiotów fizycznych. Owa deliberacja może być niezwykle szybka, a nawet może się odbywać poniżej progu świadomości. Musi jednakże się pojawić, ponieważ – jak się utrzymuje – bezpośrednio doświadczamy jedynie wrażeń, a więc bez dodania owego inferencyjnego kroku nasze doświadczenie percepcyjne nie miałyby żadnych odniesień do obiektów zewnętrznych, transcendentnych wobec tego doświadczenia.

3) Przyjmuje się, że przedmioty fizyczne istnieją na zewnątrz, w świecie, ale są niedostępne naszemu bezpośredniemu doświadczeniu. Nasza wiedza o nich nie jest bezpośrednia, ale jest wynikiem stawiania hipotez i inferencji. My – czy też nasze mózgi – musimy przeprowadzać wnioskowania prowadzące od natury naszych wrażeń (ich konfiguracji) do przedmiotów należących do świata. Ponieważ nigdy nie doświadczamy bezpośrednio przedmiotów, trudno jest ustalić, w jaki sposób moglibyśmy uzyskać gwarancję, że nasze wnioskowania są usprawiedliwione. Niektórzy zwolennicy reprezentacjonizmu utrzymują więc, że nasze przekonania dotyczące przedmiotów percepcji znajdujących się w świecie zewnętrznym są w całości fałszywe. Powołują się przy tym na fakt, że owe przekonania wydają się sprzeczne np. z twierdzeniami współczesnej fizyki.

Reprezentacjonistyczna koncepcja percepcji i zakładane przez nią wnioskowanie są ciągle żywe w komputacjonistycznych teoriach umysłu i doktrynach metodologicznego solipsyzmu przyjętych przez znaczną część współczesnych nauk kognitywnych. Koncepcja ta jednak opiera się na błędnym założeniu: uznając, iż percepcja zależy od wrażeń, a wrażenia stanowią bezpośredni przedmiot naszego doświadczenia, koncepcja ta dokładnie odwraca porządek rzeczy.

PERCEPCJA I KONTEKST

Nasza zdolność percepcji nie może się składać z umiejętności wyprowadzania wniosków (czy czegokolwiek do nich podobnego) z danych zmysłowych. Z perspektywy ekologicznej, której będę bronił w niniejszym tekście,

to właśnie percepcja jest czymś pierwotnym. Jak obszernie argumentował Merleau-Ponty (por. pierwszy rozdział jego *Fenomenologii percepcji*), dane zmysłowe nie stanowią elementów, z których następnie wyprowadzana jest wiedza spostrzeżeniowa; raczej z istoty swej są one czymś kontekstualnym czy częściowym. Dane zmysłowe mogą zostać wyabstrahowane ze swego zwykłego perceptualnego kontekstu jedynie przez szczególnego rodzaju układy eksperymentalne, które znajdujemy w laboratoriach psychologicznych. Można je uznać za samodzielne byty jedynie wtedy, gdy zaangażujemy się w specjalnie przykrojone do tego celu atomistyczne czy elementarystyczne teoretyzowanie ontologiczne, które dominowało wśród psychologów w początkowych latach formowania się tej dyscypliny w końcu dziewiętnastego wieku.

Aby zrozumieć pierwotne zjawisko doświadczenia percepcyjnego, powinniśmy jednak zacząć nie od układów laboratoryjnych, ale od normalnych, typowych przykładów spostrzeżeń, pojawiających się w tych kontekstach dnia codziennego, w których naturalnie osadzone jest ludzkie czy zwierzęce zachowanie. Zauważymy wtedy, że w tych kontekstach podmiot ma do czynienia – zarówno w percepcji, jak i w działaniu – po prostu z samymi rzeczami, rzeczami należącymi do otaczającego go świata. Konteksty te najlepiej można zrozumieć w terminach topologicznego zagnieżdżenia czy zespołu wchodzących jedno w drugie „gniazd”, przez które odbierający wrażenia organizm jest zdomowiony czy usytuowany w otaczającym go środowisku (a więc organizm służy w pewnym sensie jako wewnętrzna granica tegoż środowiska). Próba zrozumienia percepcji w oderwaniu od środowiska jest równie chybiona, jak próba zrozumienia działań zawodnika w czasie meczu bokserskiego w oderwaniu od działań jego przeciwnika.

Standardowymi kontekstami dla percepcji są środowiska, w których podmiot spostrzegający – poprzez patrzenie, dotykanie, smakowanie, wąchanie – jest związany z przedmiotami mającymi jakieś znaczenia dla jego życia i jego aktualnych zadań i celów: czy będzie to umierający jeleni, pusta szklanka, złamana kopia, cyfry na formularzu kalkulacyjnym czy książki na półce. W ramach tych kontekstów podmiot spostrzegający jest powiązany z przedmiotami, którymi się zajmuje, nie tylko poprzez percepcję, lecz także poprzez działanie, jako że percepcja i działanie w normalnych warunkach są nawzajem ze sobą powiązane.

Zdolność percepcji jest, z jednej strony, zdolnością rozwiniętą w toku ewolucji i wiążącą organizm bezpośrednio z przedmiotami napotkanymi w jego typowym środowisku zamieszkania, niezbędnymi do przeżycia tego organizmu. Z drugiej zaś strony, jest to zdolność kształtowana i wyostrzana przez określone środowiska, w których przebywa ów organizm. Nisza ekolo-

giczna, jako korelat naszej percepcji, jest więc w pewnym sensie efektem procesów zachodzących zarówno na poziomie grupowym, jak i indywidualnym. Ten ostatni poziom służy wszakże jedynie temu, by zakreślić i wydobyć odpowiedni fragment rzeczywistości, związany z konkretnym organizmem. Sama w sobie nisza ekologiczna każdego organizmu jest czymś obiektywnym. Jest częścią świata, w obrębie której organizm jest usytuowany. Twórca psychologii ekologicznej, J. J. Gibson, wyraził to w następujący sposób:

Nisza konkretnego gatunku nie powinna być mylona z tym, co niektórzy psychologowie zwierząt nazywają *fenomenalnym środowiskiem* gatunku [...]. „prywatnym światem”, w którym gatunek miałby żyć, „światem subiektywnym” czy światem „świadomości”. Zachowanie obserwatorów z pewnością zależy od ich percepcji środowiska, ale to nie znaczy, że ich zachowanie zależy od tak zwanego prywatnego, subiektywnego czy świadomego środowiska (Gibson 1979: 129).

Organizm wykazuje spontanicznie wrażliwość na naturalne obiekty należące do jego niszy: zarówno na to, co jest jego pożywieniem, łupem, wrogiem, jak i na wiele innych obiektów, których istnienie i możliwości wchodzenia z nim w relacje przyczynowo-skutkowe są od tego organizmu niezależne. Gdyby tak nie było, organizm ani by nie ewoluował, ani nie przeżył.

Twierdzenia Gibsona implikują więc radykalnie eksternalistyczny pogląd na percepcję. Jeśli chcemy zrozumieć, czym jest percepcja, nie możemy jej rozważać w terminach kartezjańskiego umysłu czy duszy, z jej wewnętrznym teatrem „treści” lub „reprezentacji mentalnych” czy też „przekonań i pragnień”, co pociąga za sobą problem wyjaśnienia, jak owemu umysłowi się udaje – dzięki intencjonalności – ująć przedmioty zewnętrzne wobec niego samego. Powinniśmy raczej rozważać percepcję w terminach spostrzegającego i działającego organizmu, którego spostrzeżenia i działania są zawsze istotowo i nierozdzielnie związane z częściami czy momentami przedmiotów i rzeczami czy płaszczyznami jego zewnętrznego środowiska.

Wypływa więc stąd wniosek, że w pewnym sensie środowisko zewnętrzne wykonuje za nas „myślenie” dotyczące tego, jak należy się po świecie poruszać. Millikan ujęła to w następujący sposób:

[Błędem jest] przypuszczenie, że systemy kognitywne są umieszczone w głowach ludzi. W dużej części systemy kognitywne należą raczej do świata. Niosę z sobą mój kompletny system poznawczy, przenosząc się z miejsca na miejsce, nie bardziej, niż niosę z sobą system monetarny USA, gdy spaceruję z dziesięciocentówką w mojej kieszeni (Millikan 1995: 170).

Z pewnością w wypadku ewolucyjnie wysoko rozwiniętych organizmów, takich jak my sami, jest miejsce dla „wewnętrznego teatru”: ludzie robią plany, rozważają modele, konstruują teorie. Można też zasadnie przypuszczać, że te rodzaje działalności mają znaczenie dla przeżycia naszego gatunku. Znaczenie to mają wszakże jedynie na tle owego bezpośredniego kontaktu ze skomplikowaną, choć dobrze znaną rzeczywistością, która włączona jest w percepcję i działanie, tak jak to ujmowane jest w niniejszym tekście.

POGODZENIE OBIEKTYWNOŚCI Z KONTEKSTUALNĄ RELATYWIZACJĄ

Nasze zmysły ewoluowały w taki sposób, by umożliwić sprawne osiąganie pożądaných rezultatów w określonym środowisku. Podobnie jak w innych systemach biologicznych, ich funkcjonowanie jest zintegrowane ze środowiskiem, w którym zazwyczaj się znajdują. Środowiska życia ludzi wyróżnia fakt, że są one kształtowane nie tylko przez topografię i inne fizyczne cechy rzeczywistości, lecz często także przez pewne trwałe paradygmaty zachowań, w które ludzie się angażują. Roger Barker, inny z ojców-założycieli ekologicznej psychologii, nazwał owe trwałe paradygmaty zachowań *jednostkami fizykobehawioralnymi*. To właśnie jednostki fizykobehawioralne stanowią kolejne środowiska osób czy grup osób, które dzień po dniu podejmują rozmaite działania, i to właśnie te jednostki w dużym stopniu determinują zarówno to, co widzimy, jak i to, w jaki sposób widzimy postrzegane obiekty i jak się wobec nich zachowujemy.

Przykładami jednostek fizykobehawioralnych są np. zajęcia szkolne Wendy w piątkowe popołudnie, spotkanie Jimmy’ego z jego nauczycielem, czyjś czwartkowy obiad, poranne pływanie Franka. Takie fizykobehawioralne jednostki mogą się powtarzać (mogą istnieć w wielu egzemplarzach). Są one:

[...] wszechobecnymi fenomenalnymi tworam i jednostkami naturalnymi, w żaden sposób nie narzuconymi przez badacza. Dla laika są one tak obiektywne, jak rzeki czy lasy – są one częścią obiektywnego środowiska, którego doświadczamy bezpośrednio, tak jak doświadczamy deszczu czy piaszczystej plaży (Barker 1968: 11; podkreśl. B. S.).

Barker twierdzi więc, że owe jednostki fizykobehawioralne nie są abstrakcyjnymi tworam pochodzącymi z jakiejś teorii, ale konkretnymi *częściami rzeczywistości*. Nie sposób przecenić ich wagi dla zrozumienia poznania i działania ludzkiego, ponieważ niemal wszystkie zachowania ludzkie pojawiają

się w ich obrębie. Wszystkie więc role społeczne są odgrywane w obrębie układów behawioralnych, z których składają się wszystkie organizacje, i w ich terminach są ujmowane wszystkie biografie. Ludzie także są determinowani przez układy behawioralne, w których biorą udział, tak jak zwierzęta są zdeterminowane do końca przez nisze ekologiczne, w obrębie których ewoluowały. Nawet nasze podróże z miejsca na miejsce, a nawet nasze wędrówki w poszukiwaniu czegoś odbywane w marzeniach, mogą być zaklasyfikowane jako jednostki fizykobehawioralne w terminach koncepcji Barkera. Nawet zrozumienie, czym są nasze mniej lub bardziej nieudane *próby* zaangażowania się w zwykłe rodzaje aktywności, jest możliwe jedynie w terminach niezależnego istnienia fizykobehawioralnych jednostek odpowiedniego, pełnokrwistego typu, jako że jedynie w relacji do tych ostatnich nasze próby są określane właśnie jako *próby*, a nasze sukcesy odróżniane od porażek. Wydaje się, że jesteśmy uwolnieni od wszelkich układów behawioralnych jedynie w rzadkich momentach całkowitej dezorientacji, ale to właśnie zakłada, że w normalnych warunkach nasza orientacja związana jest z relacją do owego układu i że to właśnie w obrębie tegoż układu (niszy, środowiska) ma miejsce nasza normalna (prawdziwościowa) percepcja.

PERCEPCJA W OBRĘBIE NISZY

Wiele fizykobehawioralnych jednostek pojawia się jako uporządkowany układ układów. Tak np. embriion pisklęcia można ująć jako zbiór hierarchicznie uporządkowanych i wchodzących jeden w drugi układów: organów, komórek, jąder komórkowych, molekuł, atomów i cząstek elementarnych. Zarówno stałe standardy postępowania osób zaangażowanych w określoną jednostkę, jak i stałe reakcje przedmiotów fizycznych można zazwyczaj podzielić na podjednostki, z ich własnymi, bardziej lub mniej zdefiniowanymi, widocznymi granicami.

Jednostka średniego poziomu, należąca do struktury będącej układem wchodzących jeden w drugi elementów, jest zarazem czymś, co obejmuje i jest obejmowane, jest zarówno całością, jak i częścią, zarówno przedmiotem samym w sobie, jak i środowiskiem. Organ – na przykład wątroba – jest całością w stosunku do tworzącego ją układu komórek, ale jest częścią w stosunku do zawierającego ją organizmu, który ona tworzy wraz z innymi organami; tworzy więc otoczenie swych komórek, a sama jest otoczona przez organizm (Barker 1968: 154).

Dla Gibsona rzeczywistość jest, ogólnie rzecz biorąc, skomplikowaną hierarchią takich właśnie wzajemnie wchodzących w siebie układów: molekuly tkwią w komórkach, komórki – w liściach, liście z kolei w drzewach ujmowanych jako pewne całości, drzewa – w lasach, i tak dalej (Gibson 1986: 101). Percepcja i działanie każdego rodzaju organizmu są więc *dostrójone* do przedmiotów na określonym poziomie owej skomplikowanej hierarchii, do obiektów, które wspólnie tworzą niszę tegoż organizmu. Nisza jest więc tym, do czego zwierzę *pasuje*, i to w relacji do niszy zwierzę jest wdrażane do określonych zachowań (129).

Nisza obejmuje nie tylko obiekty rozmaitego rodzaju – łącznie np. z innymi zwierzętami, członkami rodziny, wrogami i tym, co może się stać łupem – lecz także, w sposób istotny, wielką różnorodność bytów kontekstualnych, łącznie z kształtami, fakturą, tendencjami, granicami (powierzchniami, narożnikami), które są uporządkowane w taki sposób, aby dla danego zwierzęcia mieć – w terminologii Gibsona – charakter dostarczyciela (*affordance-character*). Owe obiekty i byty kontekstualne są istotne dla przeżycia danego zwierzęcia, a więc organizm jest przystosowany do bezpośredniego ich ujmowania, do doświadczenia swego otoczenia nie jako czegoś, co stanowi kontinuum równie nieistotnych miejsc, ale jako czegoś, w obrębie czego zostają wydobyte na jaw odpowiednie własności mające pewną wsobną ważność w świecie doświadczanym przez ten oto organizm przy tej oto okazji. Owe wydobyte w trakcie doświadczenia otaczającego świata własności motywują organizm, włączają się jakoś w życie organizmu i stymulują go na wiele rozmaitych sposobów.

ARGUMENT Z BŁĘDOW PERCEPCJI

Uważa się powszechnie, iż fakt istnienia błędów percepcji wskazuje, że percepcja nie może być całkowicie rezultatem „danych wejściowych”. Ów fakt pokazuje nam, że – przynajmniej niekiedy – obiekty spostrzeżeń są w jakimś sensie kreowane czy konstruowane przez podmiot spostrzegający. Reprezentacjonizm utrzymuje, że świat dany w spostrzeżeniu jest zawsze w tym właśnie sensie światem skonstruowanym czy ukonstytuowanym. W ten właśnie sposób reprezentacjonizm rozwiązuje problem błędów percepcji, nie porzucając przy tym swego celu, jakim jest podanie zunifikowanej teorii percepcji. Cena za to jest jednak niezwykle wysoka, teoria ta bowiem traci swe zakorzenienie w realnym świecie, służącym przecież – z perspektywy zdroworozsądkowej – od czasu do czasu jako środowisko, w którym zachodzi

percepcja. Ekologiczne rozwiązanie problemu błędów spostrzeżeniowych jest inne: należy porzucić ideę zbudowania jednej zunifikowanej teorii, która równocześnie i w ten sam sposób dałaby się zastosować do wyjaśnienia wszystkich aktów, które z pierwszoosobowej perspektywy (tj. perspektywy podmiotu spostrzegającego) wydają się aktami percepcji. Oba rozwiązania można skonstruować następująco. Źródłem reprezentacjonizmu, czymś, w czym pokłada on ufność, jest fenomenologia. Reprezentacjonizm utrzymuje, że wszystkie zjawiska, które są fenomenologicznie doświadczane jako jeden i ten sam rodzaj, a mianowicie jako zjawiska „spostzegania”, są faktycznie jednym i tym samym zjawiskiem. Metafizyka ekologiczna pokłada ufność w świecie. Utrzymuje ona, iż percepcja i błąd percepcji – rozważane w perspektywie ontologicznej – wymagają innego podejścia teoretycznego. Cel teorii percepcji (tj. teorii wyjaśniającej percepcję prawdziwościami, docierającą do świata) powinien być odróżniony od zupełnie innego celu, jakim jest wyjaśnienie błędów percepcji (tj. rozmaitych typów odchyłeń od standardowego, prawdziwościami przypadku, do których to odchyłeń rzeczywiście może odnosić się model inferencyjny).

PERCEPCJA BEZPOŚREDNIA

Na naszkicowanym powyżej tle ekologicznym możemy zrozumieć, co mają na myśli psychologowie ekologiczni, utrzymujący, że percepcja jest „bezpośrednia”. Chodzi im mianowicie o to, iż percepcja wcale nie zawiera doświadczenia, ale w normalnych warunkach jest pewną niezapośredniczoną relacją pomiędzy podmiotem a przedmiotem, w tym sensie, że ów przedmiot ujęty jest bezpośrednio, a nie poprzez pewną teorię, interpretację czy inferencję (bez względu na to, czy miałby to być proces świadomy czy nieświadomy). Integracja, która zachodzi w percepcji, nie jest sprawą ani inferencji, ani pojęciowej mediacji, ale fizjologii. Fizjologiczna integracja nie jest pośrednim ogniwem pomiędzy podmiotem odbierającym wrażenia a spostrzeganym przedmiotem, tak jak ogniwami są pojęcia, teorie czy wnioski. Jest to raczej zjawisko analogiczne do zjawiska spontanicznego rezonansu w kamertonie czy strunach fortepianu. Jak to już wcześniej zauważyliśmy, organizmy są dostrojone w wysoce specyficzny sposób – zarówno przez ewolucję, jak i przez ich własne, indywidualne doświadczenie – do przedmiotów obecnych w otaczającym je środowisku.

Jeżeli jednak wiedza spostrzeżeniowa ma swą podstawę w fizjologicznej integracji, to jaką może ona odgrywać rolę we wnioskowaniu logicznym? Na

to pytanie ekologiczna metafizyka może odpowiedzieć tylko w jeden sposób: wskazując, że owa fizjologiczna integracja nie odbywa się w próżni, ale (w zwykłych, codziennych przypadkach; niezwykłymi zajmiemy się na dalszym etapie badań) również w środowisku, w którym podmiot spostrzegający angażuje się w rozmaite rodzaje konkretnych działań, mających swą własną, inteligibilną strukturę. Ich struktura pomaga z kolei określić, które z rozmaitych rodzajów fizjologicznej integracji mają się pojawić. Takie określenie rodzaju fizjologicznej integracji pojawia się częściowo także w trakcie ewolucji.

Reprezentacjoniści broniący hipotezy inferencjalnej zdają się zakładać, że bodziec otrzymany przez podmiot odbierający wrażenia nie dookreśla spostrzeżeniowego rezultatu, a więc percepcja nie może być bezpośrednia. Wymagany jest więc jakiś dodatkowy krok inferencjalny. W odpowiedzi na ten argument należy zauważyć, idąc za Gibsonem, że strumień energii bodźca otrzymanego przez podmiot ma znacznie bogatszą strukturę, niż to się zazwyczaj przyjmuje. Na przykład strumień światła padający na siatkówkę obejmuje ulegające integracji fizjologicznej „dane wejściowe”, które dotyczą nie tylko koloru, lecz także kształtów, nachylenia, rozmiarów, faktury, miejsca i odległości spostrzeganych obiektów. W padającym świetle istnieją więc granice czy krawędzie, dzięki którym nasza percepcja jest percepcją tych oto konkretnych przedmiotów, a nie percepcją gładkiego, niezróżnicowanego kontinuum. Gibson pokazuje, że w padającym na siatkówkę strumieniu światła istnieją własności relacyjne, które są specyficzne dla własności przedmiotów odbijających światło. Na przykład własność odległości może być bezpośrednio ujęta przez obserwatora na mocy faktu, iż – przywołując słowa Kelleya:

Faktura powierzchni – podłogi, ziemi, miejskiej ulicy – rzuca pewien wzór na siatkówkę. Faktura części bardziej odległych rzuca wzór gęściej upakowany; gęstość jest więc specyficzna dla odległości. Podobnie dany przedmiot daje – niezależnie od odległości – tę samą wielkość faktury tak długo, jak długo jego rozmiar pozostaje niezmienny. W strumieniu bodźca istnieje więc relacjonalna własność, której niezmiennosc odpowiada niezmienności rozmiaru przedmiotu (Kelley 1986: 67).

Percepcja dostarcza więc świadomości rzeczywistości, tj. świadomości, która – w normalnych wypadkach, a więc wówczas, gdy nie pojawia się jakiś błąd czy specjalnie zaaranżowany układ – jest wierna rzeczywistości. Raz jeszcze należy podkreślić, iż dzieje się to w sposób, który nie obejmuje jakiegokolwiek rodzaju komputacji czy inferencji. Przeciwno powyższemu twierdzeniu można by argumentować, iż to, co na potrzeby percepcji zostaje uznane za rzecz, musi zależeć od pojęć, które urobiliśmy sobie w trakcie doświadczeń

spostrzeżeniowych. Możemy się więc zawahać, opisując, że ktoś *widział* lampę rentgenowską, tomograf czy interferometr gazowy, jeśli nie wie on, co to jest lampa rentgenowska, tomograf czy interferometr:

Nie znaczy to jednak, że nie może on faktycznie spostrzegać rzeczy, którą my rozpoznajemy jako lampę rentgenowską, że nie może jej odróżnić od tła [...]. Skupienie uwagi nie tworzy rzeczy tam, gdzie ich w rzeczywistości nie ma. Zwracamy uwagę selektywnie na pewne własności, które faktycznie gdzieś się znajdują, i one właśnie determinują to, co jest możliwe do zobaczenia [...]. Akt skupienia uwagi nie musi wcale zależeć od wcześniejszego, konceptualnego ujęcia rzeczy, na której zostaje skupiona uwaga [...]. W normalnych wypadkach w strumieniu bodźca istnieją pewne układy, które są specyficzne dla realnych rzeczy wokół nas i które pozwalają nam odróżnić je bezpośrednio (Kelley 1986: 167).

Spostrzeżenie nie odnosi się więc ani do strumienia jakości jako takich (w tym względzie różni się od wrażeń), ani do konceptualnie lub teoretycznie zorganizowanego świata, ale raczej do krawędzi czy jakościowo określonych nacheleń tych aspektów czy fragmentów rzeczywistości, ku którym nasze organy percepcji są na każdym danym etapie skierowane i do których są „dostrojone”.

PRZYPADKI NIESTANDARDOWE

Możemy wyróżnić wiele niestandardowych przypadków, kiedy to percepcja – zdolność bezpośredniego odniesienia się organizmu do swego naturalnego środowiska, ukształtowana w toku ewolucji – zostaje poszerzona, w tym sensie, że przedmioty nie mające związku z przeżyciem mogą się znaleźć w obrębie świadomości spostrzeżeniowej. Tak więc istnieją iluzje spostrzeżeniowe, pojawiające się zarówno w laboratorium, jak i poza nim, kiedy to podmiot wydaje się widzieć rzeczy, których w tym miejscu nie ma. Takie niestandardowe przypadki nie naruszają ważności tezy, w myśl której percepcja powinna być ujęta jako relacja między organizmem a przedmiotami należącymi do jego niszy ekologicznej. Przypadki te jednak pokazują raz jeszcze, że fenomenologicznie jedno i to samo zjawisko doświadczania spostrzeżeniowego ontologicznie jest heterogeniczne i zawiera zarówno percepcję właściwą, która jest zawsze prawdziwościowa, jak i rozmaite modyfikacje percepcji obarczone różnego rodzaju błędami. Owe niestandardowe przypadki wskazują też rozmaite sposoby, na jakie nasza władza spostrzeżeniowa może „zrobić sobie wakacje”.

Można z pewnością argumentować, iż istnieje co najmniej jeden rodzaj niestandardowych przypadków – mianowicie percepcja obiektów astronomicznych – kiedy nie jest możliwe utrzymanie takiego poglądu, który głosi, iż percepcja jest sposobem bezpośredniego kontaktu między organizmem a przedmiotami, ponieważ w tym wypadku obserwowany obiekt może przestać istnieć miliardy lat wcześniej niż akt, w którym go obserwujemy. Kiedy widzę gwiazdę na niebie, wówczas coś mi się prezentuje teraz. Jednakże to, czego jestem świadom, nie może być realnym, obecnie istniejącym, transcendentnym przedmiotem. Tak więc – kontynuują swój argument inferencjaliści – ów przedmiot musi być czymś, co ja sam wykreowałem. Musi więc być reprezentacją.

Jednakże fakt, że moja świadomość pojawia się teraz, wcale nie oznacza, że i jej przedmiot musi teraz istnieć. Jak to wskazuje Kelley, nie jest tak w przypadku pamięci:

Przedmioty świadomości spostrzeżeniowej są realne – one istnieją. Nie ma natomiast powodu zakładać *a priori*, że muszą one istnieć w momencie pojawienia się ich świadomości albo że w tym właśnie momencie muszą one być dokładnie takie, jak są dane w spostrzeżeniu. Świadomość spostrzeżeniowa jest zjawiskiem naturalnym, pojawiającym się jako rezultat określonych przyczyn. Zgodnie z naturą tych przyczyn, prawdopodobnie nie możemy być świadomi przedmiotu takim, jakim on jest *po tym*, jak zapoczątkował on ciąg przyczynowy, którego produktem jest nasza świadomość tego przedmiotu. Na jakiej więc podstawie zakładamy, że aby spostrzeżenie było trafne, jego przedmiot musi być dany w jakiś inny sposób? (Kelley 1986: 131).

ARGUMENT Z RELATYWNOŚCI PERCEPCJI

Ostatni argument na rzecz reprezentacjonizmu można sformułować w następujący sposób. Nasza przestrzeń spostrzeżeniowa ma strukturę euklidesowską (czy do niej mocno zbliżoną). Przestrzeń fizyków natomiast ma zupełnie inną strukturę. Może więc być tak, że przestrzenie spostrzeżeniowe myszy, małp czy delfinów mają jeszcze inną strukturę. Nie wszystkie te struktury mogą się odnosić do przestrzeni samej w sobie. Tak więc – w konkluzji powyższego argumentu – nasza (lub mysia, delfinia itp.) przestrzeń spostrzeżeniowa musi być jedynie „reprezentacją” owej przestrzeni samej w sobie.

Metafizyka ekologiczna daje na ten argument następującą odpowiedź. Rozważmy całość złożoną ze wszystkich przedmiotów danych w spostrzeżeniu wszystkich organizmów wraz z ich odpowiednimi środowiskami, w obrę-

bie których owe przedmioty istnieją. Całość ta jest pewnym skomplikowanym, pełnym luk kontinuum. Owo kontinuum reprezentuje jedynie niewielką część całości złożonej ze wszystkiego, co istnieje. Jak wszystkie kontinua, może ono być podzielone na podobne do siebie części na wiele rozmaitych sposobów (tak jak ser może być podzielony w taki sposób, że powstają segmenty trójkątne, kwadratowe, owalne, segmenty o rozmiarze atomu lub molekuly itd. – ale nie wszystkie jednocześnie). Wszystkie elementy owej rodziny „przestrzeni spostrzeżeniowych”, pozornie pozostające w konflikcie, mogą w tej perspektywie okazać się mimo wszystko ze sobą współmierne, gdyż rozmaite „plasterki” świata można interpretować nie jako rywalizujące ze sobą, ale jako ujmujące różne partycje, np. partycje na różnym stopniu granulacji jednej i tej samej rzeczywistości (zob. Smith 1995 oraz Smith i Brogaard 2000). Z tego punktu widzenia każdy język, każda teoria, każdy system zachowań zwierząt generują odpowiednie partycje rzeczywistości na nisze ekologiczne. Percepcja ludzka wraz z ludzkim działaniem tworzą tę mezoskopiczną partycję rzeczywistości, którą nazywamy światem zdrowego rozsądku.

BIBLIOGRAFIA

- Barker R. G. (1968). *Ecological Psychology. Concepts and Methods for Studying the Environment of Human Behavior*. Stanford: Stanford University Press.
- Barker R. G. (1978). *Habitats, Environments and Human Behavior. Studies in Ecological Psychology and Eco-Behavioral Science from the Midwest Psychological Field Station, 1947-1972*. San Francisco: Jossey-Bass Publishers.
- Edelman Sh. (1998). *The World of Shapes as its Own Representation*. <http://eris.wisdom.weizmann.ac.il/~edelman/magritte/pl.html>.
- Gibson J. J. (1966). *The Senses Considered as Perceptual Systems*. London: George Allen and Unwin.
- Gibson J. J. (1979). *Ecological Approach to Visual Perception*. Boston: Houghton-Mifflin; repr. 1986. Hillsdale, NJ: Lawrence Erlbaum.
- Kelley D. (1986). *The Evidence of Senses*. Baton Rouge and London: Louisiana State University Press.
- Merleau-Ponty M. (1962). *Phenomenology of Perception*, english trans. by C. Smith. London: Routledge and Kegan Paul.
- Millikan R. (1995). *White Queen Psychology and Other Essays for Alice*. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Schoggen P. (1989). *Behavioral Settings. A Revision and Extension of Roger G. Barker's Ecological Psychology*. Stanford: Stanford University Press.
- Smith B. (1995). *On Drawings Lines on a Map*, w: A. U. Frank and W. Kuhn (eds.), *Spacial Information Theory. A Theoretical Basis for GIS (Lecture Notes in Computer Science 988)*. Berlin-Heidelberg-New York: Springer, s. 475-484. <http://wings.buffalo.edu/philosophy/faculty/smith/articles/drawings.html>

- Smith B. (1995a), Common Sense, w: B. Smith and D. Smith (eds.), The Cambridge Companion to Husserl, Cambridge: Cambridge University Press, s. 394-436.
- Smith B. and Brogaard B. (2000), Quantum Mereotopology, w: Proceedings of the AAAI-2000 Workshop on Spacial and Temporal Granularity. Menlo park: AAAI Press. <http://wings.buffalo.edu/philosophy/faculty/smith/articles/QM.html>
- Smith B. and Varzi A. (1999), The Niche, „Nous”, 33:2. s. 198-222. <http://wings.buffalo.edu/philosophy/faculty/smith/articles/niches.html>

Przełożyła Agnieszka Lekka-Kowalik

THE OBJECTIVITY OF SENSE PERCEPTION

S u m m a r y

There is an old problem in philosophy: the problem of how we pass from the mental theater of our representations to the external realm of concrete physical objects – from the “inner” to the “outer”. This problem arises against the background of representationalist theories of the relation between mind and its objects, theories that have taken different forms since Descartes, Kant, Helmholtz or Brentano. Representationalist theories of perception are marked by the following three features: 1. The perceiving subject is idealized. It is conceived as lying outside any context or environment and in abstraction from any goal-directed behavior. 2. Perception is seen as beginning with raw or bare sensations; then, by a process of inference or deliberation, there arise beliefs about external, physical objects. 3. Physical objects are assumed to be out there in the world, but to be inaccessible to direct experience. Our knowledge of them is indirect: it is the product of hypothesis and inference. This representationalist theory lives on in the computational theories of the mind and in doctrines of “methodological solipsism” embraced by much contemporary cognitive science. But the theory rests on a mistake. By making perception dependent on sensation, and by making sensations the direct objects of experience, it has matters exactly upside down. The paper draws on the ecological psychology of J. J. Gibson and Roger Barker in order to provide the metaphysical principles of a more adequate theory.

Summarized by Barry Smith

Słowa kluczowe: epistemologia, percepcja, obiektywność, środowisko, nisza ekologiczna
Key words: epistemology, perception, objectivity, environment, ecological niche